Nr. 41. Kraków, 11. października 1907. Rok XXIV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów »Tygodnika Rolniczego« o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Tygodnika Rolniczego“ w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Jesienne uprawy łąk

skreślił

Bronisław Janowski.

Sprawa nawożenia łąk jest u nas — mówiąc nawiasowo — bardzo zaniedbaną, rolnicy nasi bowiem po większej części sądzą, że łąki można bez końca eksploatować, nic im w zamian nie dając, a twierdzenia te popierają przykładami wziętymi z praktyki, gdzie łąki od wieków nienawożone, ciągle dość duże plony wydają. Twierdzenie to jest wprawdzie po części słuszne, istnieje bowiem rzeczywiście wiele łąk naturalnych, nawożonych ściekami z okolicznych pól, czy wodami rzek i strumyków i w tych warunkach nieokazujących wyczerpanie co do zasobu pokarmów roślinnych, jednakże łąk takich znajduje się na ogół niewiele, a zresztą i takie nawet łąki mogą bardzo dobrze opłacić racyonalne nawożenie, znacznie zwiększonym plonem. Pozatem olbrzymia większość naszych łąk jest skutkiem takiej rabunkowej gospodarki bardzo wyczerpaną i absolutnie bez nawożenia obejść się nie może.

W dzisiejszych czasach, przy racyonalnem zagospodarowaniu łąki musi się też stanowczo dokładnie określić sprawę jej nawiezienia, by ów wspomniany powyżej bilans pokarmów roślinnych utrzymać, w należytej równowadze. Koniecznem jest przytem, by nawożenie wykonane było zupełnie odpowiednio, a jednym z warunków tego, jest wybór stosownej pory. Porą najstosowniejszą do nawożenia łąk w przeciętnych warunkach jest jesień, w tym czasie bowiem dane nawozy, w formie zwykle dla roślin przyswajalnej przechodzą podczas zastoju wegetacyi w połączenie łatwo przyswajalne, tak, iż rozwijający się na wiosnę porost łąkowy, znajduje już gotowe do przyswojenia pokarmy roślinne, z których korzystając, bujnie się może rozwinąć i co zatem idzie, duże wydać plony. Nawozy dane na wiosnę lub podczas lata, nie skutkują w tym roku, lub skutkują tylko niewiele, gdyż zanim przejdą owe procesa chemiczne, zamieniające je z formy nierozpuszczalnej we wodzie, a więc dla roślin nieprzyswajalnej, w formę rozpuszczalną, porost łąkowy już się rozwinął i nie wiele z nich korzystać może.

Mówiąc o nawożeniu łąk, winniśmy ma pierwszem miejscu wspomnieć o wykonywanem w tym celu nawodnianiu. Strumyki, potoki, rzeczki, i rzeki unoszą wiele pokarmów roślinnych w postaci żyznych namułów i rostworzonych soli. Ilości tychże pokarmów bardzo często olbrzymie, czego dowodzą analizy wód rzecznych, wykazujące w rzekach bardzo często, powyżej 1 kg. rozpuszczonych soli pokarmowych, na 1 m. sześć., co przeliczywszy na ilość wody rocznie w średniej wielkości rzece przepływającej, wyda nam miliony kilogramów. Pokarmy te znakomicie nadają się do wzbogacenia łąk, położonych nad temi wodami, winny też być do tego celu a zapomocą odpowiednich urządzeń nawadniających możliwie jaknajczęściej wykorzystywane.

Nawodnienie nawożące winno być bezwarunkowo tylko w jesieni wykonywane, w tym czasie bowiem, wskutek częstych opadów atmosferycznych stan wód w rzekach i t. p. jest dość wysoki a zarazem wody te dużo unoszą namułów, powtóre namuły te mają czas do wiosny dostatecznie zwietrzeć, by stać się dla roślin przyswajalnymi. Ważnym także jest wzgląd, że namuły w tym czasie zastoju wegetacyi nie obniżają jakości produkowanej paszy, jakby się to działo, gdybyśmy nawadniali łąki na wiosnę i walali błotem rosnącą trawę.

Przy nawadnianiu należy przedewszystkiem pamiętać, że winno ono być połączone bezwarunkowo z odwodnieniem, pozostawienie bowiem wody czas dłuższy na łące jest bardzo dla łąki szkodliwe, odcina bowiem przystęp powietrza do wnętrza gleby, powodując tem samem jej, tak szkodliwe dla szlachetnej roślinności pastewnej zakwaszenie. Na traktowanej w ten sposób kulturze, zamiast roślin o wysokiej wartości pastewnej rozrastają się w nadmiarze wszelkie bezwartościowe, względnie nawet szkodliwe chwasty. Brak przystępu powietrza do gleby powoduje zatem gorsze skutki, niż nawet jej ubóstwo w pokarmy roślinne, lepiej zatem zupełnie łąki nienawadniać, jak nawadniać ją źle.

Racyonalne nawodnienie winno trwać tylko parę dni, najwyżej tydzień, poczem winno być przerwane, a łąka dostatecznie osuszoną, by powietrze miało udogodniony do wnętrza ziemi dostęp. Każdy zatem system nawodnienia powinien być w ten sposób zaprowadzony, by szybkie odwodnienie było łatwo możliwe i nie sprawiało żadnych trudności.

Racyonalnie przeprowadzone nawodnienie nietylko nie

może spowodować zakwaszenie gleby, lecz nawet jest dzielnym środkiem do jej odkwaszenia, środkiem mogącym do pewnego stopnia zastąpić mechaniczną uprawę. Przedewszystkiem woda nawadniająca w normalnym stanie zawiera pewną ilość rozpuszczonego w sobie tlenu powietrza. Wsiąkając do wnętrza gleby, doprowadza więc zarazem ten tak konieczny pierwiastek dla normalnego rozkładu gleby. Równocześnie przesiąkając — zwłaszcza po przerwaniu nawodnienia — na mocy siły ciężkości coraz niżej, wciąga za sobą powietrze atmosferyczne, działając niejako, jak pompa pneumatyczna;

Pamiętać również należy przed nastaniem mrozów, żeby łąka dostatecznie obeschniętą była, gdyż utworzony lód w wierzchniej warstwie gleby odcina dostęp czynników atmosferycznych do warst glebnych.

Łąki racyonalnie nawadniane co jesień wodą, zawierającą dostateczną ilość pokarmów roślinnych, np. wodą przepływającą przez wsie lub miasteczka, wydawać mogą ciągle wysokie plony, bez widocznego wyczerpywania się w swej sile nawozowej. Wszelkie jednakże inne łąki wymagają mniejszego lub większego dowozu pokarmów z zewnątrz w postaci nawozów naturalnych lub sztucznych.

Zasadnicze różnice (a co zatem idzie i znaczenie) między nawozami naturalnymi (kompost, obornik, gnojówki) i sztucznymi polega na tem, że pierwsze prócz wszelkich pokarmów roślinnych dostarczają glebie wszelkich tych drobnoustroi, które na normalny rozkład jej części organicznych mają doniosły wpływ. Rozwój tych drobnoustroi, wobec braku, względnie niedostatecznej mechanicznej uprawy gleby łąkowej jest tu stosunkowo słabszym, niż na gruntach uprawnych, wobec czego i rozkład resztek organicznych jest tu również osłabionym. Ponieważ nawozy zupełne są niejako kulturami tych bakteryj gnilnych, przeto też nawozy te, jako przyspieszające kompletny rozkład gleby łąkowej posiadają przedewszystkiem doniosłe znaczenie.

Z nawozów zupełnych największe znaczenie dla łąk ma tak zwany kompost. Kompost jest — jak wiadomo — produktem rozkładu wszystkich resztek, odpadków i nieużytków, które w każdem gospodarstwie znajdują się w dużej ilości. Śmiecie z podwórza, stodół i domów, odpadki kuchenne, pomyje, mydliny, odpadki rzeźnicze, padlina, gnijące okopowizny i owoce, zielsko, zmiotki z śpichlerza, wysiewki przy czyszczeniu nasion, pomiot kur i gołębi, słoma z kopców ziemniaczanych, popiół, sadza, torf, stawiarka, błoto z podwórza i gościńców, wszystko to stanowi znakomity materyał na kompost. Odpadki takie walając się w podwórzu zanieczyszczają je, zakażając przy tem powietrze, zaś wyrzucone na gnojownie psują wartość obornika, bowiem rozkładają się bardzo wolno, a zarazem zachwaszczają pole. Wybornym również materyałem kompostowym, którego przy racyonalnem gospodarstwie zwykle dużo się zbiera, stanowi wybronowany z łąki mech, ziemia wyrzucona z rowów, pościnane kępowiny i t. d. Kompost taki dla szybkiego dojrzenia, można przekładać gnojem, polewać gnojówką i mieszać z odchodami kloacznymi. Bardzo skutecznym środkiem przyspieszenia rozkładu niektórych opornych materyałów jest wapno, które zatem również do kupy kompostowej dodawanem być winno. By uniknąć przytem możliwości utraty azotu należy kupę kompostową okrywać ziemią lub torfem. Dalszym niezbędnym warunkiem dobrego dojrzenia kompostu jest przerabianie go łopatami, przyczem trzeba uważać na możliwie dokładne rozdrobienie brył i umieszczenie na wierzchu warstw tych, które przedtem były na spodzie i na odwrót. Z powodu różnorodności materyałów, z których się składa kupa kompostowa, dojrzewa ona w różnym czasie. W każdym razie lepiej poczekać czas dłuższy (przeciętnie około roku) niż używać kompostu niedojrzałego, taki bowiem nie działa bardzo skutecznie, przytem może spowodować zachwaszczenie łąki. Wedle dat wziętych z praktyki, na każdym 300 morgowym obszarze rolnym, można z łatwością złożyć 300 m^3 kompostu rocznie.

Kompost nadaje się przedewszystkiem na łąki zamszone, zakwaszone. Poprawia on zarówno ich fizykalne, jak i chemiczne własności zamieniając dawne nieużytki w wydatne przestrzenie pastewne. Istnieje nawet — jak wiadomo — osobna metoda melioracyjna, zwana od nazwiska swego wynalazcy metodą Saint Paul'a, mająca na celu poprawę łąk zapomocą systematycznego kompostowania, po należytem odwodnieniu i przy równoczesnem podsiewie szlachetnemi roślinami pastewnemi.

Najodpowiedniejszym czasem rozwiezienia kompostu jest jesień. W tym czasie wilgoć jesienna wypłukuje część pokarmów łatwo przyswajalnych z kompostu i doprowadza do gleby, reszta zaś trudno rozpuszczalnych związków pod wpływem mrozu i innych czynników atmosferycznych przekształca się do wiosny na łatwo dla roślin dostępne.

Używając kompostu pamiętać należy, by przed wywiezieniem go na łąkę, tę dokładnie zbronować, wtedy bowiem dostaje się on na otwartą, żywą ziemię, przez co może skuteczniejszy wpływ wywrzeć na jej poprawę.

Drugim nawozem zupełnym, mającym również niepoślednie dla łąk znaczenie jest gnojówka. Najlepiej wykorzystuje się ją, używając, jako materyał kompostowy, ponieważ jednak przygotowanie odpowiedniej ilości kompostu jest dla wielu gospodarstw wprost niemożliwe, przeto niejednokrotnie wypadnie użyć jej bezpośrednio, po rozcieńczeniu aż do $^3/_4$ części wodą. Skutkuje ona bardzo dobrze, podnosząc zwłaszcza plon traw, używana jednak w nadmiarze powoduje niekorzystną zmianę składu flory łąkowej, charakteryzująca się głównie nadmiernem występywaniem bezwartościowych dla celów pastewnych chwastów liściastych.

Podobnym w skutkach nawozem jest obornik. Używanie jego na łąki jest tylko wyjątkowe, w dzisiejszych bowiem systemach przedsiębiorsw rolnych obornik zużytym być musi pod kultury rolne. Pozatem obornik użyty na łąkę działa mniej skutecznie niż na roli, gdyż tu nie może być przyoranym, lecz pozostaje na wierzchu przez zimę, poczem na wiosnę musi być zgrabanym, a jakkolwiek przez ten czas znaczna większość jego składników przeszła do ziemi, to jednakże i ta resztka, która pozostała w owej wyługowanej słomie, stanowi pewną stratę.

Używać też należy tego środka tylko wyjątkowo, zwłaszcza do zasilenia i osłonięcia świeżych, jesiennych podsiewów, lub też porostu na nowo założonej łące. W wypadkach tych należy używać obornika bardzo słomiastego i w niewielkich ilościach. Nawiasowo dodam, że do celów powyższych można również z pewnym skutkiem używać zwykłej słomy zbóż, lub też łętów ziemniaczanych, po zbiorze ziemniaków pozostałych.

(Ciąg dalszy nast.)

Gospodarstwa włościańskie w okolicach Zakopanego.

(Dokończenie).

Oglądając liczne pola obsiane owsem, przypuszczam, że średni plon z morga, przyjąć można najwyżej na 4—5 korcy. Spotykałem w prawdzie tylko bardzo małe kawałki, tuż koło chałup góralskich, gdzie owies przedstawiał się bardzo ładnie i rokować można plon dobry bardzo, lecz niestety, to tylko na drobnych i nielicznych kawałkach.

W czem leży zło dzisiejszego sposobu uprawy u górali?

Analizy chemiczne ziemi, wykonane przez Zakład doświadczalny rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jakie podaje w swej pracy Dr. Krzemieniewski, wykazują, że pod względem składu chemicznego, ziemie w okolicach Zakopanego, nie są tak znów źle uposażone; w prawdzie wymagają nawożenia nietylko ażeby zastąpić ubytek corocznie zabierany w polach, lecz i dodatku nawozów potasowych, a także i fosforowych, wobec formy nieprzyswajalnej w jakiej się zapewnie znajdują, wskutek dużej ilości tlenku żelazowego w ziemi. To jednakże nie może być główną przyczyną tak niskich plonów. Większe znaczenie przypisać muszę wadliwemu sposobowi uprawy. Orka jest niedokładna i przygotowanie ziemi niewystarczające, nasienie liche zdegenerowane.

Owies jaki tu zapewne sieją, od wieków, jest nadzwyczaj mało plenny, słabo się rozkrzewia, kiście nasienne słabo rozwinięte, jeżeli dodamy do tego siew dokonany rzutowo, nierówno i niedosyć gęsto, to już wystarczy, że i plonu spodziewać się nie można dobrego. Po za siewem żadnej pielęgnacyi, nie mówię już o wałowaniu i włóczeniu, ale najprymitywniejsze nawet pielenie nie jest wykonywane. Przy takim rozdrobnieniu gruntów wśród górali, gdzie kilkunasto morgowy gospodarz jest rzadkością, uprawę nawet na polach prowadzić się powinno niemal ogrodowo. Siew rzędowy, do czego służyć by mógł znakomicie siewnik mały ręczny, motyczkowanie i wogóle pielęgnowanie niemal każdej roślinki: wówczas moglibyśmy być pewni plonów kilkakrotnie większych.

Spotka mię może zarzut, że taka uprawa wymagałaby znacznie więcej rąk do pracy, co wobec szeroko rozwiniętej emigracyi do Ameryki, już dziś stanowi pewną trudność. Zarzut taki byłby niesłuszny, bo mimo ciągłego narzekania na brak ludzi, górale tak mało pracują, tyle mają swobodnego czasu, że starczyłoby, nawet na najbardziej skrupulatnie wykonanie wszelkiej roboty.

W uprawie ziemniaków też same błędy, co i przy owsie. Uprawa niedbała, zachwaszczenie ogromne, dobór odmian ziemniaków nieodpowiedni. Zresztą, ponieważ stwierdzono, że ziemniaki, jako rozpleniane przez kłęby, szybko bardzo zwyradniają i nawet gatunki wysokoplenne, po latach kilku plenność swoją znacznie utracają — zaprowadzenie zwyczaju częstego zmieniania nasienia, powinno być wpojone nietylko zresztą u samych górali.

Plony ziemniaków, o ile na oko ocenić mogłem, są bardzo małe. Więcej niż 40 korcy z morga średnio, liczyć nie można. W jednym tylko wypadku, oceniłem plon znacznie większy, wyjaśniono mi, że posadzono je na kilkoletnim tłoku. Jest to dowodem, że i sposób nawożenia jest niedostateczny.

Z plonów pastewnych, ważne miejsce w uprawie polowej zajmuje koniczyna. Roślina ta prosperuje tu znakomicie i wprowadzeniu jej górale dużo zawdzięczają. Jednakże, w uprawie koniczyny widoczne są duże błędy. Rzadko tylko spotkać można pola koniczyny, której pierwszy i drugi pokos wydały by plon normalny, przeważnie pierwszy pokos jest bardzo ładny, drugi już lichy. Często z pierwszym pokosem zbyt się zpaźniają i zresztą nawożenie pól jest niedostateczne.

Inne rośliny w małej tylko mierze są uprawiane. Len spotyka się rzadko, jakkolwiek, tak klimat jak i grunt zupełnie do uprawy tej rośliny są odpowiednie. Przypuszczam, że dawniej uprawiano go więcej; dziś, gdy zarzucono wyrób płócien w domu, a góral na sprzedaż produkuje mało, więc i uprawę lnu zarzucono.

W niewielkiej ilości, zaledwie gdzieniegdzie małe zagoniki, spotyka się uprawę buraków pastewnych. Znakomita ta roślina pastewna w równej mierze, jak i koniczyna zasługująca na uprawę, a również dobrze znosi klimat górski[1]). Tylko lenistwu i ciemnocie górali przypisać można, że dotąd uprawa buraków pastewnych nie rozszerzyła się. Sposób uprawy buraków jaki się tu spotyka, jest niżej krytyki. Znacznie natomiast więcej sieją górale kapusty. Każden góral ma u siebie, mniejszy lub większy zagonik, lecz odmiana kapusty, jaką siewają górale nie zwija się, a także ilość liści daje stosunkowo nieznaczną. A że kapusta może dać i to bardzo piękne główki, dowodem kapusta jaką otrzymują w ogrodzie ks. Jezuitów w Zakopanem. Liście kapuściane używają do kwaszenia, głąby zaś dla bydła i jak mi mówiono, ten drugi wydatek głąbów, jest główną podnietą, że góral ten właśnie gatunek sobie strasznie upodobał. Zasługiwałaby na próbę uprawa kapusty pastewnej, znanej w wielu okolicach Francyi północnej, która daje conajmniej dziesięciokrotnie większą masę roślinną a wytrzymałą jest do tego stopnia, że jeszcze pod śniegiem jest zbieraną.

Wspomnić mi też wypada, choć w kilku słowach o hodowli bydła. Jest to wszak okolica, gdzie specyalnie ten dział gospodarstwa, powinien kwitnąć. Niestety i na punkcie rozwoju hodowli w kraju, poważne wydatki nie stoją w należytym stosunku do osiągniętych rezultatów.

Góral o hodowli ma takie pojęcie, jak i jego brat włościanin z dolin i równin, jeżeli jednakże chowa swe bydło inaczej, to dla tego, że sama natura otoczenia do tego go skłoniła. Bydełko nędzne, mało wydajne, wychowywanie młodzieży nieodpowiednie — ot, to samo co widzi się i gdzieindziej u nas.

Taki jest obraz na przepięknym tle natury naszych okolic górzystych; cywilizacya je nie „zeszpeciła", cały krajobraz nastraja nas do marzeń, do wizyi, że i dziś jeszcze jesteśmy panami na własnej ziemi, że żyjemy conajmniej o dwa wieki wstecz. Złudzenie, niestety w skutkach zbyt przykre.

W ocenianiu stosunków rolnych danego kraju, lub danej okolicy, pospolicie, małą tylko uwagę poświęcamy samemu rolnikowi. Wynika z tego błąd bardzo ważny. Oceniamy kulturę, hodowlę, podziwiamy administracyę, natomiast o samym kierowniku zapominamy. Jeżeli n. p. Anglik, Francuz lub Duńczyk, mają dziś wysoko posuniętą kulturę własnych gospodarstw, toż przecież w pierwszym rzędzie ich samych to jest zasługą. Przenieśmy naszego chłopa na gospodarstwo Francuza — nie minie lat kilka, pole będzie zachwaszczone, znawiezione niedostatecznie, obsiane ziarnem pośledniem, na pół z chwastami — gospodarstwo w lat kilka zkarłowacieje. Zresztą analogiczne experymenta, robiliśmy i robimy stale, uważając je nawet, za jedno z poważniejszych akcyi, na polu podniesienia hodowli. Sprowadzamy przecież wspaniałe bydło Holenderskie, poważne sumy wydajemy na stajnie zarodowe, na buhaji subwencyjnych — i cóż? Przychodzi mi na myśl odezwa Prof. Kleckiego, napisana w imieniu Komitetu. Mocno jestem przeświadczony, że podnieść samych hodowców, samych rolników, większe mieć będzie znaczenie, niż przeszczepienie najznakomitszych nawet wzorów instytucyi z zagranicy, lub sprowadzenie udoskonalonych ras bydła.

Już z powyżej przytoczonego opisu, dostateczną możemy mieć charakterystykę górala, jako rolnika i hodowcy. Jest on takim, bo nowoczesna cywilizaaya, tylko mimochodem i powierzchownie go dotknęła. O inteligencyi górala i to tego górala z okolic Zakopanego, który przecie ma jakie takie zetknięcie się ze światem, mówi dostatecznie już sam fakt, że Dr. Krzemieniewski, długo nie mógł znaleźć gruntu pod doświadczenia, mimo korzystnych warunków jakie dawał. „I trzeba było na to kilku lat, aby wreszcie się przekonano, że wszystko cokolwiek się robi, to tylko wyłącznie w interesie tej ludności" (str. 76.).

I czyż zarzut z tego można robić góralowi, jest on takim, jak go natura stworzyła, a warunki ułożyły. Jegoż to winą, że nawet po ukończeniu szkoły ludowej (wszystkich czterech klas, a nawet kursu dopełniającego) ledwie, że czytać, jako tako umie (fakty autentyczne, z któremi się nietylko w górach spotkałem). Pomijam dłuższe na ten temat wywody, na innym miejscu szerzej ocenię, ile szkoła i wogóle rozwój inteligencyi ludności, wpływają na postęp rolnictwa.

Po za inteligencyą, także usposobienie do pracy i moralna strona ludności ma ważny wpływ na rolnictwo. Nasz góral jest rozleniwiony, bardzo mało pracowity, zresztą może to tylko wynika z nędznego odżywiania się. Jeżeli na ogół ludność nasza włościańska, odżywia się bardzo źle, to w okolicach górzystych, jeszcze gorzej. Już opis tego co góral sam sieje i sadzi, dostatecznie mówi o stopie życiowej; prócz tych roślin, tylko jeszcze mąka kukurydzana jest dokupywaną. O mięsie, cukrze i innych „zbytkach" można wcale nie wspominać. Przy takim odżywianiu się, czy słusznym jest zarzut lenistwa? Te same prawa fizyologi, jakie stosujemy do konia chcąc by nam wydał maksimum energii, do krowy by otrzymać największą mleczność, odnoszą się również do człowieka. Bez podniesienia stopy życiowej naszej ludności włościańskiej, niemożemy się spodziewać, większej energii w pracy i myśli.

Jeżeli zaniedbany jest stan gospodarstw naszych w górach, i nędznem położenie górali, czyż jest możliwość wyjścia i w jaki sposób? Musimy przedewszystkiem zgodzić się

[1]) Tegoroczne lato zaliczają górale do wyjątkowo zimnych; w pierwszych dniach września spadły nawet śniegi, które pokryły na kilka ctm. wszystkie pola, mimo to buraki na tem nic nie straciły, chociaż liście ziemniaków zupełnie zczarniały.

z twierdzeniem, że obecny stan naszego rolnictwa, jest zły dlatego, że dotychczasowa akcya podniesienia kultury w kraju była i jest jednostronna. W przeciwnym razie po kilkudziesięciu latach możności pracy na tem polu, mielibyśmy inne rezultaty. Lecz nawet godząc się na to, czy i nadal mamy te same popełniać błędy? Przeciwnie, musimy sobie raz już powiedzieć, dosyć — my również zdolni, jak inne narody, zdobycze współczesnej cywilizacyi stosować u siebie i w rozwoju tej cywilizacyi zaważyć także umiemy.

Tutaj, narazie tylko, rzucę myśli kilka, jak należy poprowadzić akcyę dla szybkiego podniesienia gospodarstw rolnych u naszych górali.

Rozpoczęte próby nad podniesieniem uprawy łąk w Tatrach, są dopiero pierwszym krokiem do teoretycznych dochodzeń, nad potrzebami nawodnienia gruntów, a także wypróbowanie, najodpowiedniejszych traw i roślin łąkowych w górach. W stosunku jednakże do stanu gospodarstw tutejszych i do potrzeb, jakie one mają, jest to zaledwie wstęp w kierunku podniesienia rolnictwa i hodowli. Plan akcyi, jaką przedsięwziąć należy, musi obejmować szerszy znacznie zakres, bo prócz łąk i pastwisk, mamy tu pola uprawne, mamy bydło i wogóle inwentarz domowy, mamy pierwotną jeszcze organizacyę gospodarstw, nieumiejętne wyzyskanie warunków miejscowych i warunków zbytu.

Zakreślając sobie tak obszerny plan podniesienia kultury, naszych okolic górskich, przedewszystkiem zacząć nam wypada od samego górala i stworzyć z niego nowoczesny typ człowieka. Tu wchodzimy wprawdzie, poza zakres akcyi ściśle rolniczej, lecz na to stanowczy nacisk położyć muszę, gdyż bez podniesienia poziomu intelektualnego górali, żadna dalsza akcya nie wyda odpowiednich rezultatów. Czyż szkolnictwo nasze ludowe, odpowiada swemu zadaniu? — moim zdaniem w stopniu niedostatecznym. Wyżej już zaznaczyłem, że ważną tu dla naszego rolnictwa sprawą zajmę się obszerniej, na innem miejscu. Pomijając więc tutaj, kwestyę ogólnego podniesienia kulturalnego, przedstawię zakres pracy ściśle rolniczej.

Dziś ziemia i wogóle całe gospodarstwo górala w pierwszym rzędzie służy, do zaspokojenia skromnych jego potrzeb. Byłoby bardzo pouczające, ściśle obliczyć, ile przeciętnie góral, w stosunku do pewnej jednostki przestrzeni, spienięża wytworów własnego gospodarstwa, a ile sam spotrzebuje ze swoją rodziną. O ile powierzchownie osądzić mogę, stosunek ten nie będzie większy w przecięciu, jak jeden do dziesięciu. Mizerny ten dochód obraca góral na zaspokojenie innych potrzeb, jakie sam we własnem gospodarstwie wyprodukować nie może: na opędzenie przymusowych wydatków. Jeżeli mimo to zamożność górali, trzeba to przyznać, powoli ale wzrasta, to zasługa tego, nie leży w umiejętniejszym wyzyskaniu gospodarstwa, lecz w powodach zgoła innych. Pomijając wpływ miejscowości klimatycznych, gdyż rozszerza się tylko na nieznaczną przestrzeń, poważny wpływ na zamożność wywarła emigracya. Jest to rzeczą znaną powszechnie, że ogromne sumy przysyłane i przywożone z Ameryki i z zarobków zagranicznych, zaważyły bardzo poważnie na materyalnych interesach kraju. Że górale zawdzięczają temu bardzo dużo, niech posłuży fakt, który tu spotkałem. Rodzina górala, składająca się z 11-tu osób miała na swoje wyżywienie całe t r z y morgi. Wyobraźmy sobie teraz, jak oni żyli, mając taki wynik gospodarstwa, jak powyżej opisałem. Zarobkami dopędzali, ale koniec z końcem zejść się jakoś niemógł. Przed dwoma laty, pojechał góral do Ameryki, wrócił z wiosną tego roku i w rezultacie, odliczając koszta podróży, własnego utrzymania, zaoszczędził sobie przeszło 4000 koron. Niemogłem temu dać wiary, dopiero po przedstawieniu wszystkich dokumentów i dokładnym opisie zarobków, musiałem prawdziwość tego uznać. Wyrażałem swoje zdziwienie, że wobec takiego zarobku, dlaczego tak szybko wracał, „ta, żeby tam takie góry były, tacy ludzie jak tu“ usłyszałem odpowiedzi.

Reorganizacya gospodarstw w okolicach górskich, powinna dążyć: 1o w kierunku możliwie najszybszego podzielenia intenzywności gospodarstw, przez bardziej staranną uprawę i lepsze nawożenie, przez dobór odpowiedniego nasienia tych roślin, które już tu uprawiają; przez podniesienie uprawy łąk i pastwisk i udoskonalenie hodowli. 2o przyuczenie tutejszej ludności do uprawy roślin, które albo wcale nie są siewane, albo tylko w małej mierze. Tutaj zaliczyć muszę, uprawę buraków pastewnych, siew mieszanek na zieloną paszę, gdyż spotkać się można bardzo często z faktem, że góral już w lecie spasa suche nowe siano, które przecież z takim trudem zebrał i tak stosunkowo ilość niewielką. Poza tem powinien produkować więcej roślin dla zaspokojenia własnych potrzeb. Do roślin tych zaliczam: bób, groch, kapusta głowiasta, marchew i wogóle wszelkie warzywa. Że rośliny te mogą znakomicie tu prosperować, widać to w ogrodzie warzywnokwiatowem ks. Jezuitów w Zakopanem. Mimo tego przykładu, góral nie korzysta z niego i ziemniak tu jest dla niego jedyną prawie rośliną jaką się odżywia. Na tem mamy dowód, że zamało stworzyć, jedno lub nawet kilka wzorów do naśladowania, bo dzisiejszy góral jest leniwy nietylko fizycznie, lecz i umysłowo.

Nie jest to bynajmniej małego znaczenia, rozszerzenie uprawy warzyw, wśród ludności góralskiej. Wiadomo, że żadna roślina jadalna, w uprawie polowej, niemoże wydać takiej masy roślinnej, jak warzywa w uprawie ogrodowej, a także urozmaicenie potraw ma też niepoślednie znaczenie. A wszak to tak łatwo, w blizkości domu, zamiast dzisiejszych kilku zagonów, mocno do tego zachwaszczonych, założyć ogródek warzywny. Niemogę pojąć, dlaczego taki prosty fornal we Francyi, pracujący za trzech naszych fornali, może znaleźć sobie czas na pielęgnowanie warzyw we własnem ogrodzie, a nawet zajmować się uprawą owoców, żeby mieć na deser — dlaczego nasz włościanin, nasz góral, gospodarz nie mógłby czasu znaleźć na to, i w rezultacie żywić się bodajby, jak fornale Francyi.

W jaki sposób przeprowadzić całą akcyę podniesienia gospodarstw góralskich?

Zaznaczyłem już wyżej, że podniesienia rolnictwa spodziewać się można, gdy ogólna kultura ludności rolniczej się wzniesie. Jednakże gdybyśmy chcieli czekać, nim to nastąpi, musielibyśmy się uzbroić w wielką dozę cierpliwości. Mimo więc, że praca nad podniesieniem rolnictwa, napotykać musi w takich warunkach, na poważne przeszkody, akcyę w tym kierunku prowadzić należy. Najlepszego rezultatu spodziewać by się można, ustanawiając dla pewnego okręgu — dajmy na to powiatu, lub dwu conajwyżej — jednego instruktora rolnictwa. Taki instruktor, prócz ukończenia studyów, powinien dobrze obeznany być praktycznie z rolnictwem i znać winien dokładnie warunki miejscowe. W zakres jego pracy wchodzić winno, obeznanie w sposób przystępny, ogół gospodarzy, z zasadami gospodarowania, według wymagań dzisiejszego stanu wiadomości rolniczych; dawanie im rad praktycznych i prowadzenie doświadczeń w danej okolicy. Poza tem instruktor rolnictwa winien w szkołach ludowych w kilkugodzinnych prelekcyach obznajmiać dzieci z nauką rolnictwa (mam tu na myśli tylko szkoły czteroklasowe). Zakres więc pracy, jak na jednego człowieka aż za obszerny. Zwrócić muszę przy tem uwagę, że praktykowana w takich razach oszczędność, jest tylko zgubną. Jeżeli żądamy danych kwalifikacyi, dużej i sumiennej pracy, to i odpowiednie do tego winno być wynagrodzenie. Sławetna oszczędność w tym kierunku, jest często powodem, że rezultaty najlepiej pomyślanych urządzeń i instytucyi, tak często nas zawodzą.

Kto jednak powinien ponosić koszta? Mojem zdaniem, jest to obowiązek kraju i władz powiatowych. Koszta jakie z tego by wynikły, już w kilka lat, mogłyby z górą być pokryte z ogromnym procentem. Pozostawić samych górali, by oni nawet mając przykłady, samorzutnie je naśladowali, to raczej skazać całą obszerną okolicę naszych gór, na długi szereg lat dziesiątków, do pozostawania w stanie obecnego zaniedbania.

Kościelisko. *Stanisław Tylicki.*

Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych.

(Dokończenie).

Ponieważ zaś powód żądanie skargi oparł nietylko na tej przyczynie, którą sędzia powiatowy uznał za wystarczającą do rozwiązania kontraktu (poddzierżawienie stodoły Żydom) ale nadto na całym szeregu innych przyczyn, przeto nietylko nie należą mu się całe koszta procesowe, ale nadto winien on zapłacić pozwanemu te koszta, które spowodował nagromadzeniem zbytecznego — zdaniem sędziego — materyału procesowego! Sędzia zapomniał o tem, że w swej uchwale sam powoływał się na przepis §. 226. pc., który stanowi, że powód żądanie skargi uzasadnić ma wyczerpująco i wszystkiemi przyczynami, które to żądanie uzasadnić mogą!!

Jeżeli zatem w kwestyach prawnych i to zasadniczych sąd powiatowy popełnia tak rażące błędy, to przecież trudno wymagać od niego, aby kwestye gospodarcze, o których nie ma i nie może mieć dokładnego pojęcia, oceniał w procesach dzierżawnych zgodnie z zasadami racyonalnego gospodarstwa, a co zatem idzie — słuszności.

Po takiem przeprowadzeniu sprawy dzierżawnej przez sąd powiatowy I. instancyi, dalsze losy procesu w wyższych instancyach można było z góry przewidzieć. Trybunał II. instancyi orzekając na zasadzie materyału dostarczonego przez sąd I. instancyi i jego wyroku, stanął oczywiście na stanowisku pierwszego sędziego, nie mając możności bezpośredniego ocenienia stanu rzeczy. Wyrok apelacyjny i jego motywa stwierdzają, że trybunał apelacyjny nawet nie zadawał sobie trudu wyczerpującego uzasadnienia wyroku, podkreślając przekonanie, wypowiedziane już w pierwszym sporze, że żadna z przyczyn naprowadzonych w skardze sama przez się ani wszystkie razem wzięte nie mogą uzasadnić rozwiązania umowy. Tylko co do niektórych kwestyi wdał się trybunał apelacyjny w bliższe ich rozpatrzenie, przyczem oparł się na samym kontrakcie, którego postanowienia interpretował w sposób, świadczący również o zupełnem niezrozumieniu intencyi stron oraz celu odnośnego przepisu, wskazanego zasadami racyonalnej gospodarki.

Tak na przykład odnośnie do sprzedaży i poddzierżawienia koniczu, którą powyżej obszernie omówiłem, zaznacza trybunał apelacyjny, że pozwanemu przysługuje w całej pełni prawo swobodnej dyspozycyi gruntami w ramach 90 morgów, wobec czego może sprzedawać zbiór koniczyny z 40 morgów, a poddzierżawiać dalsze 50 morgów, chociażby były już zasiane koniczyną — zapatrywanie sprzeczne z przepisami kontraktu. W podobny sposób interpretuje trybunał apelacyjny przepis kontraktu odnośnie do obowiązku dostarczania podwód, co do którego wyraża zapatrywanie, że przepis odnośny wogóle jest niejasny(?) tak, że niedotrzymania go nie można poczytać za winę dzierżawcy. Zresztą zaznacza trybunał apelacyjny, że skoro znawcy orzekli, że gospodarka pozwanego była wogóle dobrą, przeto nie ma powodu rozwiązywania umowy. Tymczasem — jak to wynika z odnośnych ustępów orzeczenia rzeczoznawców, które streściłem powyżej, — rzeczoznawcy kilkakrotnie z całym naciskiem podnieśli fakta, świadczące nietylko o złej gospodarce, ale wprost o takiej, która — jak to n. p. miało miejsce z powodu zbyt częstego siewu koniczyny — pociągnąć może za sobą tak daleko idącą dewastacyę gruntów, że następca dzierżawcy jedynie przy użyciu nadzwyczajnego wysiłku i ogromnych kosztów, będzie mógł grunta powyższe przyprowadzić do pierwotnego stanu.

Cóż tedy znaczyć mają owe słowa „dobra gospodarka“? Nic innego jak tylko to, że gospodarka pozwanego była „dobrą“ dla jego kieszeni, ale wprost szkodliwą dla właściciela, bo nie uwzględniającą najkardynalniejszych zasad „racyonalnej gospodarki“. Zarzut podniesiony przez pozwanego, że nie otrzymał od właściciela żadnej wskazówki co do płodozmianu, winy jego żadną miarą tłumaczyć nie może, ponieważ — jak to jeden z rzeczoznawców mówiąc o swojem gospodarstwie wyraźnie zaznaczył — sam na swojej dzierżawie uwzględnia należyty płodozmian, chociaż umowa jego z właścicielem żadnych w tym kierunku nie zawiera wskazówek.

Wobec tego nie ulega wątpliwości, że obowiązkiem sądu było ustalenie kwestyi, czy gospodarka pozwanego była racyonalną, czy też nie i zasięgnięcie w tym kierunku opinii rzeczoznawców, czego atoli sąd I. instancyi nie uczynił, nie zdając sobie widocznie sprawy z całej doniosłości tej kwestyi dla danego sporu, co w następstwie spowodować musiało w instancyach wyższych oddalenie powoda z żądaniem skargi.

Jedynie co do faktu poddzierżawienia stodoły, który sędzia I. instancyi uznał za dostateczny do uzasadnienia rozwiązania kontraktu, trybunał apelacyjny — jak to łatwo można było przewidzieć — nie podzielił opinii pierwszego sędziego, ale przeciwnie oddalił powoda z żądaniem skargi, podnosząc przytem moment istotnie charakterystyczny, że odstąpienie przez dzierżawcę stodoły Żydom na przechowanie koniczyny, aczkolwiek niewątpliwie przeciwne warunkom kontraktu, nie podpada jednakże pod pojęcie poddzierżawy, chociaż dzierżawca pobierał za to czynsz — ale stanowi proste odstąpienie (?) stodoły za pewnem wynagrodzeniem na chwilowe złożenie zbiorów (?).

Najwyższy Trybunał sprawiedliwości w Wiedniu oddalił rewizyę powoda z motywów zaczerpniętych z wyroków obu poprzednich instancyi.

Stan rzeczy powyżej przedstawiony stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że §. 49. ust. 5. N. J. oraz §. 560. i następne proc. cyw. zawierają przepisy, które w praktycznem zastosowaniu nie tylko chybiają celu, ale nadto wychodzą wprost na szkodę całego stanu gospodarzy rolnych.

Przykład przezemnie omówiony nie jest oczywiście jedynym, chociaż zapewne trudno o podobnie jaskrawy przypadek, w którym przy tak poważnej wartości przedmiotu sporu, narażonego na dewastacyjną gospodarkę dzierżawcy, znaleśćby można tyle błędów jurydycznych i omyłek spowodowanych zupełną nieznajomością gospodarstwa rolnego, ze strony sędziego wyrokującego i trybunałów wyższych instancyi.

Kwestya jest naprawdę doniosła i dlatego na zasadzie długoletniego doświadczenia, nabytego w ciągu dotychczasowej praktyki adwokackiej oraz na podstawie i tego i szeregu innych znanych sobie wypadków ośmielam się poruszyć myśl, żeby Świetny Komitet, reprezentujący interesa całego stanu rolniczego, przedsięwziął w ciałach prawodawczych i u władz centralnych, które z projektem zmiany odnośnych przepisów normy jurysdykcyjnej i procedury cywilnej bez wniosku interesowanych stanowczo nie wystąpią, odpowiednie kroki celem:

1) zupełnego zrównania sporów dzierżawnych z resztą sporów cywilnych co do właściwości sądów, a zatem w najgorszym razie celem przydzielenia sądom powiatowym orzecznictwa w sporach dzierżawnych jedynie do wysokości 1000 koron;

2) zrównania sporów cywilnych wymagających fachowej znajomości rolnictwa a w których wartość spornego przedmiotu przekracza kwotę 1000 koron ze sprawami handlowemi i wekslowemi i przydzielania ich trybunałom, złożonym z dwóch sędziów prawników i jednego sędziego ze stanu rolniczego, powołanego w skład trybunału nie w charakterze znawcy, ale równouprawnionego sędziego-wotanta z głosem stanowczym.

Dr. Leopold Caro.

Krótkie uwagi dla pasieczników
na miesiąc październik, listopad i grudzień.

W październiku nie powinno się już wewnątrz uli nic robić, a nadewszystko nie trzeba już gniazda rozbierać, najwyżej można we wrześniu zmatczałe roje połączyć lub całkiem skasować. Natomiast trzeba już próżne plastry pszczelej roboty, (prócz jednej ramki) wyjąć, gniazdo zatworkiem z deski zacieśnić, w miejsce okna dobrze wcisnąć słomianą matę, spodem gniazdo deseczką odgrodzić (na której dobrze jest położyć tekturkę) a pod deseczkę napchać mchu lub otawy

Między drzwi głównego zatworu a zatworku odgrodowego, również trzeba wcisnąć otawę albo maty słomiane. Wszystkie szpary w ulu i wokoło zatworu należy dobrze pozalepiać gliną, zaprawioną krowieńcem.

Aby pszczoły dobrze przezimowały, muszą mieć dosyć powietrza w ulu i dlatego nie trzeba wylotów sitkować całkiem, ale tylko pewną część tak, aby powietrze miało dostęp, a pszczoły w dni ciepłe mogły się bez przeszkody oblecieć. Ule o grubych ścianach lub słomiane nie potrzebują na zewnątrz żadnej obściółki lub opakowania: zaś ule o cienkich ścianach trzeba przed zimnym wiatrem i mrozami stósownie zaopatrzyć, t. j. obstawić je okłotami słomy, albo poobwijać szmatami, nie zatykając oczka.

Kto zimuje pszczoły w nieopalanej izbie lub stebniku, powinien poustawiać ule, jeżeli jest zimno, już w październiku lub listopadzie. Nie trzeba atoli zbyt wcześnie uli z pola zabierać, dokąd się spodziewać można dni cieplejszych, w których pszczoły jeszcze wylatywać mogą. Naturalnie, że tak zimujące ule nie potrzebują ani opakowania zewnątrz ani zaściółki wewnątrz uli; baczyć tylko należy, aby stebnik lub izba były suche i przewiewne, oraz by w nich myszy nie niepokoiły pszczół; gdzie są, trzeba je łapkami wyłapać.

Przez wszystkie miesiące zimowe przedewszystkiem baczyć należy, aby tak koło uli zimujących na polu, jak i w schowkach, był bezwarunkowy spokój. Niepokojone czemkolwiek pszczoły, rozchodzą się z kłębu i albo marzną, albo się zaperzają, nie mogąc wylecieć z ula dla oddania kału. Jeżeli się trafi dzień zimowy mający 8—10 stopni ciepła, to trzeba pszczoły bez względu na śnieg, który trzeba gałązkami cetyny nakryć, lub czemkolwiek od blasku posypać, do oblecenia się zmusić.

Ule zasypane śniegiem należy przy nastaniu odwilży ze śniegu uwolić, a oczko jeżeli jest zamarznięte, drutem rozgrzanym odtajać i odczyścić. Troskliwy pasiecznik odwiedza w każdym miesiącu, a szczególnie podczas zmiany temperatury, swoją pasiekę, będzie też nasłuchiwał czy nie usłyszy huczenia pszczół, mających w ulu za zimno lub za ciepło, i stósownie do tego albo ul obścieli, albo obściółkę odejmie, albo stebnik zamknie, albo go przewietrzy.

Długich zimowych wieczorów należy użyć na wyrabianie uli, ramek i t. p. przyborów pasiecznych, oraz na czytanie dobrych książek i gazet o pszczelnictwie. *A. S.*

Sprawy bieżące.

Konkurs. Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego ogłasza niniejszem konkurs na trzy stypendya po 800 koron rocznie dla słuchaczów Wydziału leśnego c. k. Akademii ziemiańskiej we Wiedniu. Ubiegający się o to stypendyum winni do 15. października b. r. nadesłać do Komitetu (ul. Karola Ludwika 3) podania z dołączeniem: 1) świadectw szkolnych (egzaminu dojrzałości, egzaminu państwowego z kollokwiów i t. p.); 2) metryki chrztu; 3) świadectwa ubóstwa; 4) zobowiązania wstąpienia do służby państwowej po ukończeniu nauk.

Stypendya powyższe przyznaje się na jeden rok, wypłaca zaś w ratach z góry z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu za kwitem przez rektora Akademii potwierdzonym.

Warunkiem wypłaty i dalszego otrzymywania stypendyum jest zdawanie z dobrym postępem przepisanych kollokwiów i egzaminów.

Konkurs na stypendyum rybackie. Celem nadania w r. 1908. jednego stypendyum na 480 kor., ustanowionego na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs. Za zezwoleniem zarządu dóbr śp. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1. maja 1908. do końca grudnia 1908. i otrzyma od Zarządu Dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu Zarządu Dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane mu wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości, dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 480 kor. stypendyum nastąpi za pośrednictwem Zarządu Dóbr w Zatorze, ratami miesięcznemi po 60 kor. z dołu. W razie nagannego sprawowania się utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1908. otrzyma stypendysta od Zarządu Dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendyum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do końca grudnia 1907. do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska L. 2, i dołączyć do niego należy: 1) Metrykę urodzin wykazującą, że kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia; 2) Świadectwa wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem, lub, że jest uczniem szkoły wydziałowej. Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo; 3) Świadectwo lekarskie wykazujące, iż kandydat jest zdrowym i silnym; 4) Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w pierwszych tygodniach 1908 r.

Kandydat otrzymujący stypendyum musi zaraz po otrzymaniu dekretu wystawić pisemne zobowiązanie, iż przez trzy lata po odbyciu praktyki zawiadamiał będzie Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego, czy i gdzie otrzymał jaką posadę i w którem gospodarstwie pełni obowiązki.

Kraków, we wrześniu 1907. r.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Dostawy wojskowe. C. i k. magazyn prowiantowy w Krakowie (w bastyonie IV) zakupi do końca marca 1908. roku od gospodarzy gruntowych i spółek 3.360 cetn. metr. żyta i 3.000 cetn. met. owsa.

W pojedynczych miesiącach kupi się następujące ilości zboża, a mianowicie:

W miesiącu	październiku	1907.	360 q.	żyta	i	300 q.	owsa.
„	listopadzie	„	450 q.	„	i	600 q.	„
„	grudniu	„	600 q.	„	i	600 q.	„
„	styczniu	1908.	600 p.	„	i	600 q.	„
„	lutym	„	600 q.	„	i	500 q.	„
„	marcu	„	600 q.	„	i	250 q.	„

2) Zboże do sprzedaży przeznaczone musi pochodzić z ostatniego zbioru, ma być zupełnie dojrzałe, zdrowe, suche, a ziarno powinno być wielkie, twarde i o ile możności równe. Zboże powinno być wolne od chwastu, obcych przymieszek, nie zawierać owadów i zarazków chorobliwych; kamyczki, kuleczki ziemi i gliny w bardzo małej ilości, mogą się w zbożu znajdować.

Obce ziarna i nieczystości mogą się znajdować w życie najwyżej 2·5%, w owsie zaś najwyżej w 3·5% wagi.

Waga żyta ma najmniej 69 kg., owsa zaś najmniej 41 kg., na jeden hektolitr zboża wynosić.

3) Ziarno w powyższym gatunku, może każdy gospodarz gruntowy (spółka i kółko rolnicze), przy przedłożeniu próbki 2 kg. ważącej, c. i k. magazynowi prowiantowemu w Krakowie oferować.

Sprzedać się mające zboże, może być dostawiane we wtorki i piątki — wyjąwszy święta — od 8-mej do 11-tej przed południem do magazynu prowiantowego w Krakowie, i to na ryzyko sprzedającego w razie, gdyby oferowane zboże czy to z powodu nieodpowiedniego gatunku, czy to dla wygórowanej ceny nie zostało przyjęte. Wozy mają zajeżdżać przed główną bramę magazynu w bastyonie IV. przy rogatce Rakowieckiej. Woźnica odpowiedni ma zawiadomić żołnierza

inspekcyjnego, stojącego przy bramie, o towarze, ten zaś postara się o dalsze zameldowanie.

Szczególnie przyjmie się zboże mniejszych i średnich gospodarzy.

4) Nieznany c. i k. magazynowi prowiantowemu sprzedawca przedłoży na dowód, że zboże przez niego oferowane z jego własnej pochodzi uprawy, potwierdzenie związku lub kółka rolniczego, jeżeli do niego należy, w przeciwnym razie prawdziwość twierdzenia ma udowodnić świadectwem dotyczącej zwierzchności politycznej I instancyi, albo zwierzchności gminnej.

Dowód rzeczony może wnieść osobiście mąż zaufania związku rolniczego.

Co do sprzedaży zboża przez stowarzyszenia rolnicze zastępcy tychże przedłożą swoją legitymacyę.

5) Za przyjęte zboże zapłata nastąpi według gatunku zboża, czy lepsze lub pośledniejsze na podstawie dobrowolnej ugody natychmiast po odstawieniu i odebraniu.

6) Zboże ma być wprost do składu tutejszego odstawione.

7) Przedwczesne zastanowienie zakupna z powodu osiągniętego pokrycia będzie dostawcom oznajmionem.

8) Ustne zawiadomienie o zakupnie żądanej jakości i ilości, jak i warunkach odbioru zboża, udzielone będzie w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie w dniach targowych od godziny 9. do 11. przed południem.

W sprawie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Mleczarzy. Wydział Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego, prosi wszystkich interesowanych sprawą założenia w Galicyi Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Mleczarzy. o zgłoszenie się pisemne z podaniem adresu, a to celem przesłania projektu wygotowanego statutu Stowarzyszenia, chce bowiem w ten sposób zasięgnąć zdania szerszych kół mleczarskich, co do zakresu działania i celu nowo powstającego Stowarzyszenia, przed przesłaniem statutów do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu we Lwowie.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Galicyjskie Towarzystwo Mleczarskie Kraków ul. Basztowa l. 5.

Sprzedaż naczyń mleczarskich. Firma Burmeister & Wain rozszerzyła swój zakres działania; obok istniejących już filii we Lwowie (ul. Karola Ludwika 3) i w Krakowie (ul. Sławkowska 12) założyła w Boguminie na Śląsku magazyny, warsztaty reperacyjne. oraz cynowarnię, której brak dotąd szczególnie dotkliwie dawał się odczuwać.

Zarazem wprowadza firma na targ nowy model wirówki „Perfect“.

Międzynarodowa wystawa drobiu w Budapeszcie odbędzie się od 28 listopada do 1 grudnia b. r.; urządza ją węgierski związek hodowców drobiu. Wystawa obejmie następujące działy: dział I: a) kury, b) pantarki, c) indyki, d) gęsi, e) kaczki; dział II: żywy i bity drób tuczny; dział III: jaja, pierze i t. p.; dział IV: gołębie; dział V: króliki; dział VI: karma dla drobiu i królików; dział VII: literatura fachowa, obrazy i rysunki, fotografie, szkielety, preparaty etc.; dział VIII: maszyny i narzędzia potrzebne do chowu drobiu i królików. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya wystawy (Budapeszt IX, Üllöi-út 25. I. 10.) najpóźniej do 5 listopada, przesyłki najpóźniej do 25 listopada b. r.

Rozmaitości.

Skopki z pokrywą przy doju. W. A. Stocking podjął szereg doświadczeń celem wykazania, o ile używanie przy dojeniu wiadra z pokrywą zapobiegają zanieczyszczeniu mleka. Wyniki swoich doświadczeń streszcza w następujących zapiskach:

Ogółem przeprowadzał dwa odrębne rodzaje doświadczeń. W jednym porównuje mleko odciągane do naczyń otwartych z mlekiem odciąganem do skopków zaopatrzonych w pokrywy tak urządzone, iż wykluczają one zanieczyszczenie jakiekolwiek mleka w czasie udoju. W drugim natomiast porównuje mleko odciągane do naczyń otwartych z mlekiem przepuszczanem przez filter natychmiast po podoju.

Stopień zanieczyszczenia mleka odciąganego do skopków z pokrywą wynosił zaledwie 37% nieczystości w mleku z naczyń otwartych, — mleka zaś przepuszczanego przez filter 54% w stosunku do mleka niefiltrowanego. Przy mleku filtrowanem naturalnie grają dużo rolę rodzaj i jakość składników zanieczyszczających je.

Ogólna ilość bakteryi w mleku ze skopków z pokrywą dochodziła do ca 71%, fermentów kwaśnych do 50% całej ich ilości zawartej w mleku z naczyń odkrytych. W mleku filtrowanem zaś w stosunku do niefiltrowanego ilość bakteryi dochodziła do 89%, fermentów kwaśnych do 83%.

W mleku, przechowywanem przez 50 godzin w stałej temperaturze 70° F. ogólna liczba bakteryi była mniejsza, ogólna liczba fermentów większa w mleku z naczyń odkrytych, niż ze skopków zaopatrzonych pokrywą. W mleku cedzonem przeciętna zarówno bakteryi, jak fermentów kwaśnych była większa niż w niecedzonem.

Mleko zarówno w jednym, jak w drugim rodzaju doświadczeń zsiadało się z reguły o około 7 godzin wcześniej, niż mleko niefiltrowane. względnie z naczyń odkrytych. To ostatnie jednak spostrzeżenie jest stosunkowo bardzo małej wagi z uwagi na to, iż mleko użyte do prób było przechowywane w temperaturze o wiele wyższej, niż to się robi w handlu, że zatem przy odpowiednio niskiej temperaturze byłoby z pewnością skwaśniało znacznie później.

Wyżej przytoczone wyniki tych doświadczeń zdają się wskazywać na to, iż celem otrzymania możliwie czystego mleka wskazanem jest raczej używać do podoju naczyń opatrzonych pokrywą, niż następowe cedzenie mleka, zbieranego do naczyń odkrytych. Również jasnem jest, iż lepiej jest niedopuścić do zanieczyszczenia mleka w czasie podoju, niż dopiero po udoju usuwać z mleka zawarte w niem nieczystości przez cedzenie. Przytem znaczna stosunkowo część nieczystości rozpuszcza się zupełnie w mleku ciepłem; — wywołując przez to zakażenie, którego filter usunąć nie jest w stanie.

Próby te przeprowadzone były w mleczarni, gdzie można było dość ściśle przestrzegać wymaganej czystości. Stopień zanieczyszczenia mleka dostarczanego zwykle do mleczarni na sprzedaż, przez brud, sierść itp., co wszystko z reguły dopiero przy odtłuszczaniu mleka się strąca, bywa czasami wprost przerażający.

Dlatego też byłoby bardzo ciekawem i pouczającem przeprowadzić analogiczne doświadczenia w mleczarniach, gdzie warunki sanitarne są znacznie mniej korzystne niż w danej mleczarni, w której przeprowadzono powyższe próby.

(Revue Générale du Lait).

Czyszczenie kory drzew owocowych. Jak wiemy kora u drzew starszych jest popękana, a cały pień jest pokryty łuszczącymi się kawałeczkami kory. Kawałeczki te kory mają postać płaskich tabliczek, które z czasem odpadają same. Nim jednak te tabliczki kory zupełnie odpadną, tworzą one szpary w które owady albo wkładają jajka, albo same wciskają się, aby przezimować. Korę pnia należy czyścić pilnie z obumarłych części. Wykonać to można za pomocą tak zwanej skrobaczki, która ma rozmaite kształty; najlepszy kształt jest małej wyostrzonej motyki. Taką skrobaczkę potrafi zrobić każdy kowal we wsi z grubej blachy lub ze starej zużytej motyki.

Skrobaczką zdrapuje się wszystkie obumarłe części aż do gładkiej kory, bacząc, aby żywej kory nie uszkodzić, przyczem z początku trzeba pilnej uwagi.

Po oczyszczeniu czyli odrapaniu pnia nie powinny pozostać żadne szczeliny lub szpary.

Najlepszą porą do czyszczenia kory jest koniec jesieni i początek zimy, gdyż jajka owadów, jako też same owady, wystawione przez obdrapanie kory na wilgoć i zimno, giną. Wtedy też i rolnik ma dość czasu na wykonanie tej czynności, więc zaniedbać jej nie powinien.

„Przewodnik kółek rolniczych“.

W sprawie szczepienia ochronnege bydła tuberkuliną za pomocą metody Behringa ogłasza prof. Dr. Eber w Lipsku dłuższy artykuł, w którym podaje, że ani wyniki do-

świadczeń z zarażaniem gruźlicą sztuk uodpornionych, ani doświadczenia poczynione przy kontrolowaniu szczepień w praktyce nie uprawniają do przypuszczenia, aby szczepienie metodą Behringa stanowiło dla bydła dostateczną ochronę przeciw zakażeniu się gruźlicą. Jest możliwem, że zwierzęta szczepione tą metodą posiadają przez pewien czas zwiększoną odporność przeciw naturalnemu zakażeniu się gruźlicą, niewątpliwie jednak szczepienie to w przeważającej liczbie wypadków nie chroni zwierząt przed skutkami zarażenia, jeżeli stale lub co pewien czas wystawione są na niebezpieczeństwo zarażenia się gruźlicą.

To też zdaniem jego akcya, zmierzająca do wytępienia gruźlicy w silnie zagruźliczonych oborach jedynie tylko za pomocą ochronnego szczepienia metodą Behringa, nie ma zupełnie widoków powodzenia. Dalsze spostrzeżenia i doświadczenia w praktyce muszą pouczyć, o ile szczepienie ochronne jako środek pomocniczy, w połączeniu z innymi środkami, zmierzającymi do zmniejszenia niebezpieczeństwa zarażenia się, może oddać usługi w trudnej walce z gruźlicą u bydła.

Zielona koniczyna jako karma dla świń: Najlepiej, jeżeli świnie zjadają koniczynę zieloną na pastwisku; przy podawaniu w stajni znaczna część się marnuje, gdyż ta, której nie zjedzą, tak się zanieczyszcza, że jej świnie potem już jeść nie chcą. Jeden z rolników niemieckich poleca zakładać zieloną koniczynę, jeżeli się ją daje świniom w stajni, za małe drabinki, około $^3/_4$ m. wysokie, umieszczone tuż nad ziemią w okólniku, przytykającym do chlewni; nie należy przytem dawać za drabinki za dużo koniczyny naraz. Żywi on taką koniczyną zarówno prosięta, niedługo po odłączeniu, jako też świnie wyrośnięte i tuczniki we wstępnym okresie opasu. Obserwował on dobry wpływ żywienia koniczyną na rozwój kości u świń rosnących. Koniczynę daje możliwie świeżą, przewiędłej świnie nie jedzą tak chętnie i nie żują tak dobrze, jak świeże siano z koniczu. Tego ostatniego używa wspomniany rolnik w małych ilościach w zimie jako surogatu koniczyny zielonej, tnąc je na bardzo drobną sieczkę i mieszając z inną karmą.

Premiowanie bydła rogatego w Goleszowie. Staraniem Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło się w dniu 12. września premiowanie bydła włościańskiego w Goleszowie na Śląsku austryackim. Z gmin Bażanowice, Bładnice, Bobrek, Cisownica, Dzięgielów, Godziszów, Goleszów, Hermanice, Kisielów i Kozakowice dolne, doprowadzono około 150 sztuk bydła przeważnie rasy kulandzkiej, a nadto kilka sztuk rasy czerwonej polskiej, zwanej powszechnie w tamtejszych okolicach rasą leszniańską. Pięknie udekorowany plac przy gospodzie gminnej w Goleszowie dość wcześnie zapełnił się wystawowymi okazami, z których w szczególności krowy i jałówki odznaczały się poprawnemi formami, należytą kondycyą i starannem utrzymaniem. W stosunku do krów, mniej doborowe były buhaje, lecz powodem tego nie jest brak dobrych buhajów w okolicznych gminach, lecz zwyczaj przyjęty przez Towarzystwo Cieszyńskie, że premiowane być mogą li tylko buhaje prywatne z zupełnem wykluczeniem buhajów subwencyjnych i subwencyonowanych, że zaś każdy wybitnie dobry buhaj otrzymuje z reguły subwencyę, przeto materyał doprowadzony aczkolwiek dobry, nie był tak wybitnie poprawnym, jak przedstawiony materyał żeński, gdyż z najlepszych buhajów jako subwencyonowanych, a więc tym samem wykluczonych od premiowania, nie doprowadzono.

O godzinie 9. rano nastąpiło otwarcie wystawy, przyczem do zebranych przemówił wiceprezes Towarzystwa rolniczego p. Jan Stwiertnia z Kisielowa, poczem odbyło się premiowanie. W skład komisyi premiującej wchodzili pp. Prudil c. k. weterynarz z Bielska, Adam Sikora przełożony gminy Nawsie, Jan Stwiertnia wice-prezes Towarzystwa rolniczego, Paweł Wania, gospodarz z Skoczowa, Jan Zając, przełożony gminy Ogrodzona i Leon Szubert inspektor c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego jako delegat tegoż Towarzystwa. Udzielono 10 premii dla buhajów, 21 dla krów i 11 dla jałówek. Krowy przedstawione przez pp. Jerzego Glajcara z Puńców i Jana Zająca z Ogrodzonej, zdobyły dwie pierwsze nagrody. Z jałówek odznaczały się przedewszystkiem poprawnością form, wzrostem i kondycyą jałówki należące do p. Jerzego Szkuta z Trzycieża i p. Adama Rymorza z Godziszowa. Nadto udzielono trzy nagrody za dobre kolekcye.

Na ogół doprowadzone bydło odznaczało się wyrównaniem, tak co do form, jako też i co do rasy, a staranne utrzymanie i odpowiednia kondycya świadczyło o zamiłowaniu w hodowli i zrozumieniu rzeczy u okolicznych gospodarzy. Wystawa w Goleszowie może posłużyć jako dowód, iż praca Towarzystw rolniczych na polu hodowli może być skuteczną, lecz aby istotnie nią była, potrzeba współdziałania samych hodowców i to nietylko znajomości zasad hodowli, ale i zamiłowania, a w szczególności u włościan zrozumienia, że hodowla jest obecnie najważniejszym i najrentowniejszym działem gospodarstwa, ale tylko wtedy, gdy jest odpowiednio prowadzoną.

Prezes Towarzystwa Cieszyńskiego p. Jerzy Cieńciała, zamknął premiowanie przemówieniem o racyonalnym wychowie, zachęcając gorąco obecnych do dalszej wytrwałej pracy na polu hodowli. *S.*

Ze stołu redakcyjnego.

„Prace Sekcyi Rolnej w roku 1906“. Warszawa rok 1907. Na treść ostatniego tomu prac Sekcyi Rolnej składają się następujące artykuły, dotyczące przeważnie kwestyi, które są aktualne w sferach rolniczych i jako takie bywają poruszane na posiedzeniach Sekcyi Rolnej w formie odczytów: 1) Włościańskie Towarzystwo Kredytowe. 2) O racyonalnem zagospodarowaniu stawów, 3) Określenie ilościowe zawartości wapna w glebie, 4) Uprawa mechaniczna i użyźnianie w leśnictwie, 5) Ekonomiczno-gospodarczy pogląd na melioracye rolne, 6) Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego ekonomicznego, 7) Towarzystwo wzajemnej pomocy i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, 8) 25 sprawozdanie roczne Stacyi Oceny nasion, 9) w sprawie wywozu mięsa wieprzowego do Anglii, 10) Nowe kierunki w hodowli trzody chlewnej, 11) Wrażenie rolniczo-społeczne z wycieczki do Francyi, 12) Rys gleboznawczy powiatu Błońskiego, 13) O handlu zbożowym w Warszawie, 14) O róży u świń i szczepieniach ochronnych przeciwko tej chorobie.

Podam w krótkiej formie treść ciekawszych z wyżej wymienionych artykułów.

P. Stanisław Dzierzbicki w artykule „Włościańskie Towarzystwo Kredytowe“ przedstawił ważne znaczenie kredytu długoterminowego dla włościan ze względu na podnoszenie intensywności gospodarstw i spłaty rodzinne; dalej wskazał na ujemne strony działalności Banku Włościańskiego; dał rys usiłowań władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zmierzających do uregulowania sprawy włościańskiej, które to usiłowania stale były udaremniane przez rząd rosyjski; wreszcie zachęca do obmyślenia szczegółów organizacyi kredytu długoterminowego dla włościan, który, jest nadzieja, wyjdzie ze sfery projektów, i szkicuje nawet plan tej organizacyi.

P. Henryk Gebethner w artykule „Uprawa mechaniczna i użyźnianie w leśnictwie“ zachęca do zadrzewiania licznych u nas nieużytków i zwraca szczególną uwagę na błędny pogląd starych rutynistów, „że szkółki powinny być prowadzone na gruntach równie ubogich, jak grunta leśne, aby sadzonki nie były wydelikacone, a właśnie zahartowane do gorszych warunków i przyzwyczajone do zdobywania pożywienia z ubogiej gleby“, i wykazuje na szeregu przykładów korzyści, płynące z racyonalnej uprawy gleby pod szkółki i racyonalnego ich nawożenia.

Zasługuje również na uwagę artykuł „Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego i ekonomicznego“, w którym autor przedstawia, zwracając uwagę tylko na zwierzęta, niebezpieczeństwa zwyrodnienia wywoływanego przez zmianę warunków życiowych, oraz informuje czytelnika, o ile poszczególne gatunki zwierząt domowych łatwo się aklimatyzują.

Artykuł „Towarzystwo wzajemnej pomocy i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych“ informuje czytelnika o powstaniu i rozwoju wymienionych w tytule towarzystw, oraz podnosi myśl utworzenia podobnego stowarzyszenia w Królestwie, które opierając się na zasadach szerokiej samopomocy, broniłoby interesów pracowników rolnych, nie kierowałoby się jednak zasadami walki klas, a łączyłoby swoją działalność ze zrozumieniem ogólno-krajowych interesów; autor podaje nawet szkic projektowanej przez niego organizacyi.

XXV Sprawozdanie (1/VII 1904—1/VII 1905) Stacyi oceny nasion w Warszawie jest przykładem, jak przy dobrych chęciach można małemi środkami przynieść krajowi wielką korzyść. Myśl założenia stacyi rzucił dr. A. Sempołowski; stacya zaczęła funkcyonować 1/XII 1880 roku. Na cel ten ofiarował Ludwik Krasiński 1000 rubli. Stacya otrzymała bezpłatne pomieszczenie, poza tem nie miała żadnych zasiłków pieniężnych przez 12 lat i utrzymywała się jedynie z opłat za rozbiory botaniczne nadsyłanych prób. Można powiedzieć, że stacya utrzymała się w tak ciężkich warunkach głównie dzięki dr. Sempołowskiemu. Od roku 1892 warunki materyalne istnienia stopniowo poprawiały się; a w latach 1896 i 1897 nastąpiła reorganizacya stacyi i rozszerzenie jej działalności. Obecnie stacya posiada ogród doświadczalny w Kazimierzu nad Wisłą, a liczba zbadanych prób dosięgła w roku 1904/5 3457, podczas, gdy w roku 1896/7 wynosiła zaledwie 672.

Artykuł barona S. Dangla „W sprawie wywozu mięsa wieprzowego do Anglii“ zasługuje na uwagę ze względu na to, że zaznajamia nas z wielkością zapotrzebowania na mięso wieprzowe w Anglii, o czem świadczy statystyka, według której wartość rocznego importu wieprzowiny do Anglii wynosi 245 milionów rubli (około 618 milionów koron); oprócz tego w artykule tym przedstawia p. Dangel organizacyę spółkowych rzeźni trzody w Danii, która pokrywa $^1/_3$ zapotrzebowania Anglii na wieprzowe mięso; rzeźnie zwykle bywają tam łączone ze spółkowemi mleczarniami. W końcu swego artykułu podaje p. Dangel warunki, w jakich, jego zdaniem, byłoby możliwem należyte zorganizowanie handlu trzodą na eksport w Królestwie Polskiem.

W związku z kwestyą, poruszoną we wspomnianym wyżej artykule, stoi artykuł p. St. Chaniewskiego „Nowe kierunki w hodowli trzody chlewnej“, w którym autor wskazuje na ujemne rezultaty, uzyskane w różnych krajach przez krzyżowanie ustawiczne angielskiemi rasami. Zwierzęta okazują cechy zwyrodnienia, zwanego u nas przehodowaniem i stają się nad miarę wrażliwe, wymagające, mało płodne, wreszcie produkt z nich otrzymywany przestaje zadawalać odbiorców, a przynajmniej do wielu użytków przestaje być przydatnym (trwałe konserwy, dobra słonina już się z tego otrzymać nie dadzą). Wobec tego nawołuje p. Chaniewski, żeby za przykładem Francyi, Danii, Szwecyi, Niemiec zwrócić się do rodzimego materyału i z niego starać się stworzyć coś w rodzaju rozpowszechniającej się w Niemczech t. zw. uszlachetnionej świni chłopskiej; ten kierunek hodowlany proponuje p. Chaniewski oprzeć na świniach krajowych typu większego, o kłapiastych uszach; należałoby je, według p. Chaniewskiego, przejść raz knurami angielskiemi wielkiej białej rasy, a potem prowadzić chów czysty, podtrzymując w razie potrzeby pożądane cechy przez krzyżowanie.

P. Stanisław Dzierzbicki we „Wrażeniach rolniczo-społecznych z wycieczki do Francyi“ szkicuje stan stowarzyszeń ubezpieczenia bydła od pomoru, od ognia wśród drobnych właścicieli, rozwój organizacyi gospodarczej, zwanej połownictwem i t. d.; swoje ciekawe uwagi o rolnictwie we Francyi zamierza p. Dzierzbicki ogłosić w większej pracy.

W artykule „O róży świń i szczepieniach ochronnych przeciwko tej chorobie“ podali dr. Palmirski i dr. Gryglewski charakterystykę tej choroby, jej objawy, środki zabezpieczające od niej, oraz wyniki swoich badań nad skutecznością działania surowicy ochronnej.

Jak widzimy z podanych wyżej streszczeń, każdy rolnik, który zechce zapoznać się z kwestyami, zajmującemi umysły rolników w Królestwie Polskiem, znajdzie w pracach Sekcyi Rolnej obfity ku temu materyał. *W. St.*

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy:
I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): — **Brody:** 1 gajowy-leśny, 120 K. i ordyn.; kilku fornali. — **Drohobycz:** 2 gumiennych, rutynowanych piśmiennych; 2 dozorców do wołów, 80 K., ordynarya, 8 zagonów; 1 dozorca folwarczny, bezżenny, wysłużony żołnierz, 160 K. i wikt; 10 parobków i fornali; 2 chłopaków dworskich, w wieku lat 15 do koni; 1 pastuch do trzody, 70 K., ordyn., 10 krc., mieszkanie; 1 gajowy, 70 K., ordyn., 10 krç. i utrzymanie dla krowy; 1 dziewczyna do dworu; 10 dziewcząt do robót folwarcznych. — **Gorlice:** 4 parobków, z tych 1 do wyjazdu. — **Jarosław:** kilku parobków, 80—100 K., 11 krc. ordyn., 10 krc. kartofli, ogród pod kapustę i ziemniaki, mieszkanie, opał, 2 L. mleka w lecie 1 l. w zimie; 1 parobok, 100 K., wikt i mieszkanie. — **Kraków:** 8 fornali do folwarku, 120 K. i utrzymanie; 4 dziewki do folwarku, 100 K. i utrzym. — **Lwów:** 1 gajowy. — **Mościska:** 12 robotników rolnych, sezonowych na 6 tygodni. — **Dąbrowa:** 1 furman i gospodarz w jednej osobie na plebanię. — **Sanok:** 10 fornali; 6 dziewek folwarcznych; 2 chłopaków do koni.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): — **Bochnia:** 1 rządca; 2 ekonomów; 1 pomocnik gospodarski; 4 strzelców. — **Brody:** 4 ekonomów; 1 rządca; 3 leśniczych egzam.; 1 gajowy. — **Drohobycz:** 1 podleśniczy; 1 leśny z żoną służącą do wszystkiego; 1 dozorca gospodarski z żoną kucharką lub klucznicą. — **Gorlice:** 1 gajowy. — **Jarosław:** 1 pisarz ekonomiczny; 1 strzelec lub gajowy. — **Kałusz:** 1 kasyer do młocarni parowej. — **Kołomyja:** 1 ekonom; 1 leśniczy; 2 dozorców do gospodarstwa. — **Kraków:** 2 ekonomów; 1 leśniczy. — **Lwów:** 3 ekonomów; 1 leśniczy; 1 podleśniczy. — **Łańcut:** 1 pisarz gospodarski z niższą szkołą rolniczą; 1 pisarz gospodurski bez szkoły roln. z 5-letnią praktyką; 1 dozorca lasu lub strzelec, lat 32, żonaty. — **Mościska:** 1 starszy rachmistrz, emeryt; 1 pisarz gospodarski; 1 ekonem; 1 gumienny; 1 leśny; 1 fornal. — **Myślenice:** 1 podleśniczy. — **Nowy Sącz:** 1 pisarz gospodarski; 1 parobek do koni; 1 kucharka czeladnia. — **Oświęcim:** 1 pisarz gospodarski lub kancelaryjny. — **Sanok:** 2 ekonomów bez szkoły z dłuższą praktyką, bezdzietni; 1 pisarz gospodarski z ukończoną b. r. szkołą rolniczą; 2 karbowników. — **Kraj. Biuro:** 1 ekonom, młody, bezdzietny, z ukończoną szkołą roln. i praktyką gospodarską, szczególnie uzdolniony do chowu bydła mlecznego, zaraz, lub od 30. listopada. — **Brody:** 3 furmanów. — **Drohobycz:** 4 furmanów do koni cugowych i do czwórki. — **Lwów:** 4 furmanów. — **Sanok:** 1 furman starszy do koni cugowych, lat 48, 6 dzieci z tych 3 zdolnych do zarobku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 8. października 1907.

Dalsza zwyższka cen w Budapeszcie małe dowozy z powodu kopania kartofli i wogóle małe zaofiarowanie wszystko to wpłynęło na usposobienie naszego dzisipjszego targu bardzo dodatnio. Odbył się on przy tendencyi bardzo silnej a transakcye dochodziły do skutku z łatwością po cenach wyższych od ostatniego notowania.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11.60—12.00 K., pszenicę czerwoną od 11.60—12.00 K., żyto od 10.40—11.20 K., jęczmień od 8.00—8 40 K., owies od 7.70—8.00 K., groch zwykły od 11.00—12.00 K., groch Victoria od 11.50—14.50 K. (do siewu), wyka nowa od 7.00—8.00 K., bobik od 8.00—8.75 kukurudza stara od 0.00—0.00 K., kukurudza nowa od 8.00—8.40 K., kukurudzę Cinquantino 8.60—8.80 K., otręby pszenne od 6.75—7.00 K., żytnie od 7.10—7.30 K., rzepak 17.00—17.75 K., koniczyna nasienna czerwona od 00.00—00.00 K., koniczyna biała od 00.00—00.00 K., tymotka od 0000—00.00 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 8/X 15.50—16.40 K. **Lwów** 9/X 14.00—15.00 K. za 100 kg.

	paźdz.	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	9	23.20—23.60	21.20—21.60	16.00—17.00	13.60—14.00
Tarnów	27	22.00—23.00	19.00—22.00	16.00—17.00	14.00—16.00
Pod wołoczyska	2	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	2	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	8	22.70—23.30	20.30—21.00	18.00—19.00	16.20—17.60
Peszt	8	23 40—23.42	20.12—20.14	00.00—00.00	15.66—15.68
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław . . .	5	20.60—23.20	16.60—20.10	14.30—17.50	14.60—16.60
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Jęczmień na krupy. Wiedeń 8/X 16.20—17.00 K. 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 8/X 14.70—15.10 K., **Lwów** 9/X 16.50—17.00 K. **Peszt** 8/X 13.70—13.72 K. **Tarnów** 27/IX 17.00—18.00 za K. 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 11.20—11.40.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. **Wiedeń** 5/X 23.00–25.50 K. **Lwów** 9/X 19.00–20 00 K. **Tarnów** 27/IX 18.00–25.00 K. za 100 kg.

Wyka. **Lwów** 9/X 00.00—00.00 K. **Podwołocz.** 15/V 11.60—11.80

Chmiel. **Wiedeń** 4/X zatecki miejski 200—220 K, zatecki okoliczny, 200—240 K., anschauer czerwony 180—200 K., zielony 120—140 K. za 100 kg. **Lwów** 2/X 50–62.50 K. za 56 kg. **Saaz** 18/VII 00—00 K.

Rzepak. **Peszt** 8/X 00.00–00.00 K. **Tarnów** 27/IX 30.00–32.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. **Kraków** 8/X 3.00—4.50 K. **Tarnów** 27/IX 4.00–6.00 K. **Lwów** 9/X 00.00–00.00 K.

Koniczyna czerwona. **Lwów** 9/X 130.00—150.00 K. **Podwołocz. galic.** 6/II 102.00—118.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/V 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 4/X styryj. 160.00—170.00 K. średnia jakość 130.00—140.00 K., gruboziarnista czysta 120.00—140.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. **Kraków** 8/X 00.00—000.00 K. **Lwów** 9/X 90.00—110.00 K. **Wiedeń** 4/X 100.00—130.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 00—00.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 7/X galicyjskie prima 82.00—90.00 K., secunda 74.00—80.00 K., tertia 64.00—73.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 342.

Nierogacizna. **Wiedeń** 1/X. prima 112.00—116.00 K. tłuste 116.00—124.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 11/X. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 284 sztuk, jałownika 206 cieląt 228 owiec 00, nierogacizny 519. Płacono za woły opasowe 54—72 K. za buhaje 56—68 za krowy 52—65 za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 26—80 K. za sztukę. Za nierogaciznę tuczną po 82—92 K. za 100 kg. żywej wagi), bitej wagi 120—136 K.,

Masło. **Wieden** 4/X deserowe 2.50–3.00 K., wiejskie 2.40—2.60 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 8/X targowe 2.20—2.40 K. za 1 kg. **Hamburg** 4/X stołowe I klasy 246.00—256.00 M. II klasy 210.000—220.00 M. III klasy 180.00—190.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 5/X dworskie i spółkowe, prima 244.00—248.00 M., secunda 232.00—238.00 M., tertia 210.00–224 00 Marek 100 kg za.

Jaja. **Wieden** 4/X prima 26—27 sztuk, secunda 27—28 sztuk konserwowanych w wapnie 30—31 sztuk za 2 K. **Kraków** 8/X 3.00—3.80 K. **Berlin** 8/X 3.55–3.60 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 9/X surowy 75% 61.60–62.00 K., 4/X rafinowany 90% bez opłaty 150.00—151.00 K.

Lwów 9/X 54.25—54.50 K.

Pasza.

Siano. **Kraków** 8/X 8.00—9.60 K. **Tarnów** 27/IX 6.00–8.00 K. **Wieden** 4/X 6.60—10.00 K. za 100 kg.

Koniczyna. **Kraków** 8/X 10.00–11.20 K. **Wiedeń** 4/X 6.00—10.00 K. za 100 kg.

Słoma. **Kraków** 8/X 7.00—8.00 K. **Tarnów** 27/IX 6.00–6.50 K. **Wiedeń** 4/X 5.40—6.60 za 100 kg.

Owoce i warzywa.

Piątkowy i wtorkowy dowóz znaczny. Obroty ożywione po świętach starego zakonu.

Kapusta biała kopa 3.20—4.00; kapusta brukselska kopa 6.00–12.00; kapusta czerwona kopa 3.00–9.60; kapusta włoska kopa 3.00—6.00; kalarepa kopa 1.00–1.80; sałata głowiasta kopa 2.00—3.40; pomidory kopa 0.60—4.00; marchew pęczek 0.10—0.28: pietruszka pęczek 0.06—0.16; buraki ćwikłowe pęczek 0.06—0.14; rzodkiewka 0.04—0.08; rzodkiew 0.06—0.16; pory pęczek 0.10—0.24; selery pęczek 0.08–0.28; cebula pęczek 0.10—0.20; cebula 4 warkocze 0.60—0.80; kartofle miarka 0.32—0.48; kalafiory sztuka 0.08—1.20: karpiele sztuka 0.04—0.08; chrzan klg. 0.44—0.48; jabłka (100 kg.) 10.00—30.00, (dowóz znaczny i silny popyt; R. kulona, Antonówki, kalwile czerwone, szkarłatne parmeny, aporta); gruszki (100 kg.) 10.00—60.00, (salisbury, bergamoty jesienne, witarnie); śliwki węgierskiego pochodzenia (100 klg.) 44.00—48.00; orzechy włoskie kopa 0.60—0.60; jeżyny litr 0.30.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

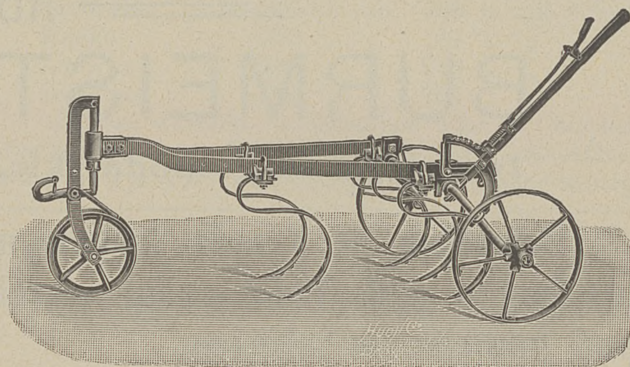
! Na sezon jesienny !

ZBOŻA DO SIEWU

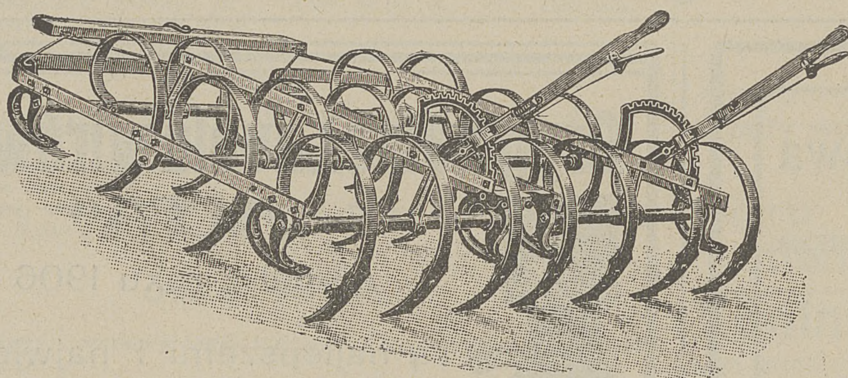
pierwszorzędnych hodowli krajowych i zagranicznych.

Niezrównane PŁUGI jedno i dwuskibowe VENTZKIEGO i SACKA

Słynne KULTYWATORY „GREIF“ VENTZKIEGO.



BRONY TALERZOWE I SPRĘŻYNOWE
(oryg. amerykańskie).



SIEWNIKI do zboża rzędowe i rzutowe oraz do nawozów sztucznych „WESTFALIA“.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE

O gwarantowanej zawartości składników na najdogodniejszych warunkach spłaty

poleca

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie (Plac Matejki L. 1).

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.